Rok I. Kraków-Podgórze, środa 12 sierpnia 1903. Nr 72.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona. Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 6 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Zuzanny. — Jutro we środę Klary. — Pojutrze we czwartek Hipolita.

Wtorek.

Teatr. Miejski zamknięty. — W letnim, w parku krakowskim „Nitouche“, wodewil w 4 aktach Hervego.

Środa.

Teatr. Miejski zamknięty. — Letni, w parku krakowskim zamknięty.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 10 i 11 sierpnia

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	138·3	740·5	742·5
Temperatura w stopniach Cels.	28·3	20·8	17·4
Wilgotność względna w odsetkach	45	69	72
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	E 1	WSW 2	W 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	0	10	8
Opad w 24 godz.	—	—	4·8

Zamordowanie konsula rosyjskiego w Monastyrze.

Petersburg, 10 sierpnia. „Praw. Wiestnik“ ogłasza następujący telegram ros. ambasadora w Konstantynopolu: Rosyjski konsul w Bitoli padł ofiarą oburzającego morderstwa. Wielki wezyr Ferid-pasza i minister spraw zagr. Teftig-pasza zjawili się u mnie, ażeby imieniem sułtana wyrazić ubolewanie. Ferid-pasza oświadczył, że morderca jest żandarmem i nazywa się Hali i będzie surowo ukarany, a wali monastyrski będzie usunięty ze swego stanowiska.

Min. spraw zagr. hr. Lambsdorf zatelegrafował, że car życzy sobie, aby ambasador nie zadowolił się oświadczeniem wielkiego wezyra, ale u rządu tureckiego energicznie zażądał zadość uczynienia i natychmiastowego ukarania tak mordercy, jakoteż wszystkich odpowiedzialnych wojskowych i cywilnych osób.

Jak zginął konsul?

Konstantynopol, 10 sierpnia. Konsul Rostkowski wracał w piątek z klasztoru Bukowo, gdzie jego rodzina przebywa na letniem mieszkaniu. Żandarm, stojący na posterunku, nie oddał ukłonu. Konsul wyszedł z powozu i żądał wytłómaczenia. Wówczas żandarm, nazwiskiem Hali, **strzelił dwukrotnie do konsula; inni żandarmi, którzy nadbiegli, strzelali do woźnicy i nauczyciela w powozie.** Konsul miał strzałem roztrzaskaną głowę.

Władze tureckie rozgłaszają, że konsul strzelał z rewolweru; jest to fałszem.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Turcya ogłasza: Wali Monastyru, Ali-Riza-Basza, został usunięty ze stanowiska. Tymczasowo zamianowany został walim Monastyru jenerał-inspektor Hilmi-Basza.

Hilmi-Basza udał się do Monastyru.

Turcya mobilizuje.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Turcya czyni wszelkie wysiłki, aby **jak najprędzej zgnieść powstanie** macedońskie. (Czy się jej to uda?) Rząd postanowił mobilizować 16 batalionów redyfów i powołać kilka klas rezerwistów pod broń.

Ustanowiono także sądy **doraźne na powstańców.**

Potyczki.

Sofia, 10 sierpnia. Z kilkunastu miejscowości dochodzą wieści o większych starciach oddziałów powstańczych („band“, jak je nazywa prasa wiedeńska) z tureckiem wojskiem. Komunikacya telegraficzna i kolejowa w wielu punktach przerwana. Wielka potyczka miała się odbyć pod Kajlar.

Co mówi Rosya?

Petersburg, 10-go sierpnia. „Nowoje Wremia“ sądzi, że „należy żądać, aby turecka żandarmerya i policya była poddana pod komendę zagranicznych oficerów. Jeżeli powołanie szwedzkich, holenderskich, albo belgijskich oficerów jest niemożliwem, to muszą być powołani oficerowie rosyjscy i austryaccy“.

Przełom na Węgrzech.

Zwycięstwo opozycyi.

Budapeszt, 10 sierpnia. Na posiedzeniu sejmu hr. Khuen oświadczył, iż wobec niemożliwości przywrócenia normalnego biegu pracy sejmowej, podał się do dymisyi.

Uczynił to w Ischlu ustnie i dymisyę otrzymał. (Głos z lewicy: Niech żyje król!) Król odłożył jednakże formalne załatwienie dymisyi i przesilenia na później. Hr. Khuen proponuje tedy, aby Sejm odroczył obrady do dnia, w którym utworzony już będzie nowy gabinet. Oznajmia przy tej sposobności, że król osobiście przybędzie do Budapesztu, aby tu powziąć o tej sprawie decyzyę! (Gromkie oklaski i okrzyki: Niech żyje król!).

Izba w myśl tej propozycyi odracza swe posiedzenia na czas dłuższy.

Budapeszt, 10 sierpnia. „Bud. Coresp.“ donosi, że cesarz z końcem b. tygodnia przybędzie do Godollo i zabawi tam aż do ukończenia przesilenia.

Budapeszt, 10 sierpnia. Nie ulega wątpliwości, że **Węgrzy uzyskają spełnienie narodowych postulatów.** Na posiedzeniu klubu liberaln. wyraziło kilku mówców przekonanie, że tylko gabinet, co godzi się na narodowe postulaty hr. Apponyego, zdoła się utrzymać. Gen. honwedów Koloszwary udał się do Wiednia, aby omówić dalsze ustępstwa co do armii.



Macedonia w płomieniach: Wychodźcy macedońscy szukają schronienia w słynnym bułgarskim klasztorze Rilo.

Ratując się przed gwałtami tureckich wojsk i żandarmów, ludność bułgarska wiosek macedońskich schroniła się gromadnie do Bułgaryi. — Graniczny klasztor bułgarski Rilo jest głównem ogniskiem sympatyi macedońskich.

Największa oszustka świata.

Paryż, 10 sierpnia. Zeznają Fryderyk Humbert i Roman Daurignac. Niewiniątka twierdzą, że o niczem nie wiedzieli: Roman Daurignac utrzymuje, że widział i zna Crawfordów, Teresa zapewnia, że Crawford nie jest prawdziwem nazwiskiem, ale prawdziwe wyjawi dopiero na końcu procesu.

Bezczelne kłamstwa oszustów wywoływały na sali kilkakrotnie objawy niezadowolenia.

Macedonia w płomieniach.

Z obawy przed ogólnem powstaniem rządy austryacki i rosyjski narzuciły przed 4 miesiącami sułtanowi „reformy“ w trzech wilajetach macedońskich. Pod okiem dyplomacyi europejskiej miała się tedy zacząć w Macedonii nowa era spokoju za sprawą Husseina Hilmi baszy, który został mianowany inspektorem owych trzech głównie wzburzonych wilajetów: Uskub, Monastyru i Kossowo.

I dzienniki głosiły, że powstanie ucichło.

Ale Turcya i „reformy“ — to pojęcia sprzeczne. Jak władze tureckie pojmują „reformy“, o tem świadczą bodaj niedawne rzezie w Armenii.

W Macedonii rzeź trwa od dwudziestu lat. Nie odbywają się tam wprawdzie takie masowe jatki, jak w Armenii, nie wycina się w pień ludności całych miasteczek i wiosek. Europa jest tu bądź co bądź za blisko — i jęk ofiar masowych mógłby przecie pobudzić państwa graniczne do jakiejś akcyi. Zaczem w Macedonii Turcya morduje tylko *en detail*: to sprawia mniej hałasu i trwa dłużej; ale skutek jest ostatecznie taki sam. Mordy odbywają się wszędzie — i to nie tylko w okolicach, gdzie zbrojne oddziały macedońskie dostarczają władzom tureckim pretekstu do gwałtów, ale i w samem sądztwie spokojnych miast, jak: Uskub i Monastyr. Morduje wojsko tureckie, mordują żandarmi, *zaptije*, mordują muzułmańscy albańczycy, „najwierniejsi poddani sułtana“; a macedońska ludność słowiańska,

Bułgarzy, Serbowie, chronią się bądź za granicę Bułgaryi i Serbii, bądź, doprowadzeni do rozpaczy, chwytają za broń i toczą z Turkami zaciętą, bezlitosną guerilasówkę, pod przewodem dzielnych dowódzców, których imię nie jedna już wieńczy legenda.

Gdzież źródło tych gwałtów, tych walk ustawicznych w Macedonii? Same nadużycia władz tureckich nie tłumaczą nam jeszcze dostatecznie wzburzenia całej prowincyi; głównych przyczyn zatargu dostarcza *rasowy i religijny fanatyzm.*

Macedonia bowiem przedstawia dziwną mieszaninę ras, kostyumów, stopni kultury. Serbowie, Albańczycy, Bułgarzy, Grecy, Kuzo Wołosi, Turcy, Żydzi, Cyganie, Czerkesi tworzą tam istne muzeum etnograficzne. Albańczycy są muzułmanami; Bułgarzy prawosławni podlegają władzy exarchy w Konstantynopolu. Serbowie słuchają patryarchy Ateńskiego...

Kraj górzysty, w wspaniałe obfitujący krajobrazy, połyskujący szmaragdową tonią jezior, pokryty lasami odwiecznymi mógłby być jednym z najpiękniejszych i, przy swej żyzności, najszczęśliwszym w Europie — gdyby nie rządy tureckie. Dzisiaj wioski są spalone, pola leżą odłogiem nad wspaniałymi jeziorami, pod Okridą, Presbą i Ostrowem krew płynie katowanych ofiar.

Kto u nas wie, że przed gwałtami Albańczyków, uważających się za prawowitych władzców tej krainy — w przeciągu lat ostatnich dwudziestu przeszło 60.000 chłopów serbskich z wilajetu Kossowskiego wyemigrowało do Serbii? Że z wilajetów Monastyrskiego i Uskub ludność bułgarska gromadami chroni się do Bułgaryi?

Kto wygodnym pociągiem pośpiesznym wyjedzie z Wiednia do Saloniki, nie domyśla się nawet, co się dzieje po za obrębem stacyi kolejowych. Chyba tylko zbrojne oddziały zaptijów tureckich, rozstawione na dworcach, pozwolą się domyślać niepokojów w kraju. W Salonice znajdujemy hotel wytworny, sklepy francuskie, tramwaje, jednem słowem kulturę europejską. Jeżeli jednak zapuścimy się trochę w głąb kraju, zgoła inne poznamy stosunki. Sam wyjazd po za miasto przedstawia trudności, nie możemy go bowiem opuścić jak pod strażą eskorty żandarmów tureckich, pieszych zaptijów lub konnych suwarich. Ta gwardya towarzyszy nam z obowiązku, ale nie bezpłatnie. Winniśmy ją żywić: sałata z pimentów, mleko kwaśne, chleb i filiżanka czarnej kawy, oto czem się kontentuje żandarm turecki; nadto każdy otrzymuje w pieniądzach po jednym medżidżie (4 franki) dziennie. Nic dziw więc, że każdy europejski podróżny witany jest przez żandarmów, którym rząd rzadko kiedy żołd lichy wypłaca, z największą radością i pilnowany jak oko w głowie. Jeśli zaś Allah dobrotliwy nie ześle jakiego podróżnika, to żandarm musi się żywić swoim własnym przemysłem. Od czegóż chłop chrześciański? Zgłodniały żandarm nie żałuje sobie niczego, skoro przydybie raję czyli chłopa...

Drogi macedońskie są fatalne, a raczej nie ma wcale, zwłaszcza w wilajecie Kossowskim, gdzie Albańczycy opierają się wszelkiej naprawie z obawy, aby nie wprowadzono armat, których jedynie się lękają. O mostach dawno słuch zaginął. Podróżuje się konno lub wozem, zaprzężonym w woły... Nocuje się w h a n a c h, czyli prymitywnych karawanserajach lub karaułach t. zw. kamiennych blokhauzach, służących za schronisko żandarmeryi.

Parter ma tylko jeden otwór: mianowicie drzwi i służy za stajnię dla koni. Na piętrze, gdzie okienka są strzelnicami, mieszczą się ludzie. Zazwyczaj znajduje się tam także rodzaj balkonu zakrytego, gdzie w ciągu dnia leżą żandarmi, paląc papierosy. Z nastaniem zmroku trzeba jednak schronić się do wnętrza przyjemnego blokhauzu: żar papierosa mógłby z okolicznych krzaków przyciągnąć jakąś kulę ołowianą z macedońskiego karabinu...

Ludność słowiańska doprowadzona jest bowiem do rozpaczy. W Bułgaryi i Serbii od lat kilku istnieją macedońskie komitety, zdążające do powstania i zrzucenia jarzma tureckiego. To wywołałoby jednak wielkie europejskie zawikłania, zważywszy, że Turcya posiada armię silną i dobrowolnie nie da sobie zabrać piędzi ziemi.

Więc pod presyą gabinetów europejskich Serbia i Czarnogóra zachowały się obojętnie wobec prześladowań macedońskich, a Bułgarya, chcąc zadokumentować swą n e u t r a l n o ś ć, uwięziła nawet na wiosnę niektórych przywódców komitetów rewolucyjnych macedońskich... Ale czy Bułgarya będzie mogła nadal zachować tę neutralność?

Główną rolę wojenną gra w Macedonii Borys Sarafow, młody człowiek, liczący dzisiaj 30 lat, który wystąpił w r. 1895, jako porucznik z armii bułgarskiej, aby poświęcić się sprawie oswobodzenia Macedonii. Zajął wówczas miasto Melnik, liczące 35.000 mieszkańców, wyparłszy garnizon turecki. Macedończycy w nim pokładają największą nadzieję, sławią jego energię i strategię. On obecnie dowodzi najsilniejszym oddziałem powstańczym.

Garnizony tureckie w Macedonii są silne. Wliczając żandarmeryę możemy dojść do cyfry 80.000 ludzi w granicznych wilajetach. To chyba dosyć, aby zgnieść powstańców, których nie może być więcej nad 10 tysięcy, wliczając w to wszelkie posiłki, jakie mogli otrzymać z Bułgaryi. Ale mają wyborną broń, dynamit i determinacyę — a dywizą ich: wolność albo zgon.

Powstanie wybuchło teraz ze zdwojoną siłą, a morderstwo konsula Rostkowskiego oburzyło do reszty mocarstwa na Turcyę. Będą li długo ociągać się z interwencyą? Zobaczymy.

Od czego mamy Koło Polskie?

Była powódź niesłychana — i szkód zrządziła na pięćdziesiąt milionów.

Wobec nędzy i klęski rząd krajowy zachował się w sposób najzupełniej właściwy. W okolice, objęte powodzią, zjechał natychmiast namiestnik, badania nad określeniem wysokości szkody przeprowadzono energicznie i szybko, tak, że dzisiaj szef krajowej administracyi znajduje się we Wiedniu, ażeby wobec prezesa gabinetu postawić odpowiednie żądania, określić wysokość sum, z jakiemi skarb państwa ma przyjść z pomocą krajowi. To samo da się powiedzieć o władzach wojskowych (które w Krakowie postępują zupełnie inaczej, aniżeli w Przemyślu). Co było w ich mocy zrobiły. Z a t o r z ą d c e n t r a l n y o k a z a ł o d r a z u s w o j ą p r a w d z i w ą „ż y c z l i w o ś ć“ d l a k r a j u!

Minister rolnictwa, który chyba najwięcej powodzią powinien był się zainteresować, właśnie w czasie zalewu, przejeżdżał przez okolice klęską dotknięte. I w tym czasie p. G i o v a n e l l i objawił jedno tylko życzenie: zwiedzenia kopalń wielickich! Że rolnicy, którymi on podobno winien się opiekować, są zrujnowani, cóż go to obchodzi! Gdyby nie ofiara jednego z okolicznych obywateli wiejskich, zawiezienia p. ministra do Wieliczki powozem, ażeby przynajmniej w przelocie zobaczył rozlane wody — reprezentant tak miłościwego dla nas gabinetu, byłby nic nie widział. A widocznie okolica niemile zrobiła na niego wrażenie, bo z powrotem przejechał już przez Galicyę nie zatrzymując się nigdzie. Wszak źli ludzie moralnie zmusili biedaka, ażeby przypatrzył się rolnictwu w praktyce— i na cóż to ministrowi rolnictwa?

Lecz między rządem centralnym a reprezentacyą kraju oddawna już zadzierzgnięto nić sympatyczną. Widać to doskonale w identycznych porywach i skłonnościach. Pan minister nie patrzy na powódź, a nie patrzy na nią również K o ł o p o l s k i e. Czechy, szczęśliwsze ucierpiały stosunkowo bardzo nie wiele, a ileż tam zaraz hałasu! Ich prezes dr P a c a k telegrafuje do dr Körbera, posłowie wszystkich grup zjawiają się u prezesa ministrów i przedkładają obszerny memoryał, rząd wiecznie ma z nimi kłopoty. O ileż wygodniejsze, pełniejsze przyjacielskich uczuć, jest K o ł o p o l s k i e! Mamy regimentarza, prezydyum, komisyę parlamentarną, wpływowych posłów dygnitarzy, głoszących na prawo i lewo o nadzwyczajnem swojem i Koła stanowisku, o olbrzymich zdobyczach niemal codziennych... A gdy przyszła niesłychana klęska, milczy to wszystko, pozostawiając cały trud i pracę władzom krajowym, jak gdyby jeden namiestnik tylko był zastępcą i obrońcą interesów kraju.

Prawda, powódź nie wchodzi w obręb wielkiej polityki, to sprawa za mizerna, nie godna „europejskiej trybuny“, ani narażania naszej pozycyi „u góry“. Że tysiące ludności nie mają co do ust włożyć, że mieszkańcy wsi całych są bezdomni, że wiejska ludność utraci cały swój inwentarz, że biedny nasz kraj zubożeje jeszcze więcej — to i cóż z tego? Tu nie chodzi ani o gabinet, ani o przełamanie obstrukcyi, ani o tekę: tu trzebaby się potrudzić i popracować, trzebaby może ministra przynaglić, a więc narazić się, tu chodzi jednem słowem o m a ł ą p o l i t y k ę r e a l n ą, a nie wielką, dla nas bezużyteczną. Więc o p. J a w o r s k i m i jego adjutantach, do tej pory nic nie słychać, muszą bowiem wzmacniać swe siły na przyszłość.

Biedny kraj, mający takich reprezentantów.

Mus — wielki pan.

Piszą nam z Wiednia:

Przepowiednie w polityce nie uchodzą, zwłaszcza na dalszą metę. Jednak dla każdego, kto logicznie myśli, kto się kieruje tym zwykłym, chłopskim rozumem, było to już kilka tygodni jasnem i niewątpliwem, jakim torem pójdą rzeczy w Peszcie. Co się dziać musiało, to się dzieje, mus to pan, który nie zna pardonu. Chciano najpierw zmódz naród reprezentowany obecnie najlepiej przez opozycyę, parlamentarnemi środkami, choćby z nadużyciem władzy rządu, przewagi większości i wykręcaniem regulaminu, jak to w Berlinie się udało. Miał to urządzić należący do większości Tisza, ale nie udało się. Nie było większości, nikt mu ręki nie podał. Wtedy kazano robić próbę członkowi z poza parlamententu, banowi, któremi nikt nie ufa. Próba miała polegać na uciszeniu opozycyi na trzy miesiące za ogromne przyrzeczenia. Kossuth godził się na tymczasowe i częściowe zwycięstwo, ale opozycya nie poszła na ten lep. I wtedy już ban osiadł na mieliźnie, mimo, że opozycya zdawała się być osłabioną, rozdwojoną. Okazała się ona jednak dostatecznie silną, więc ban, poczyniwszy urzędowe przyrzeczenia, byłby bezwarunkowo musiał ustąpić. Ten epizod ogólnego państwowego przesilenia został jednak przyśpieszony przez polityczną eksplozyę, przez intrygę nieudałych przekupstw. Skutek jest ten, który byłby nastąpił i bez tej eksplozyi, tylko może o kilka dni później.

Hr. Khuen poszedł w odstawkę. Teraz idzie o to, co dalej? Niemcy w Wiedniu, którym przy upadku dualizmu i ugody, najwięcej o własną skórę idzie, nie łudzą się i jasno rzeczy widzą. Piszą oni wcale trafnie, uznając, że pan mus nie daje pardonu: Nie może iść o co innego tylko o układy. Szell i Khuen poczynili już różne przyrzeczenia i układy mogą się toczyć tylko o r e s z t ę ż ą d a ń o p o z y c y i, żądań, które ona wprost nawet z ustaw r. 1867 wywodzi. Takiego człowieka może większość wydać, bo większość (właściwie cały naród) stoi już przy tych żądaniach. Wiadomo, że opozycya przystanie na stopniowe, kolejne realizowanie żądań, byle co do w s z y s t k i c h żądań złożono stanowcze, urzędowe oświadczenia, z góry... Więc wyjście logiczne jest tylko jedno możliwe: wyciągnięcie wszelkich, najdalej sięgających konsekwencyi z ustaw r. 1867 pod względem unarodowienia armii i ekonomicznej samodzielności; a dalej świadomość i uznanie, że w s k u t e k t e g o d u a l i z m m u s i u p a ś ć a p o r o z u m i e n i e z W ę g r a m i i n n e m u s i m i e ć p o d s t a w y i w a r u n k i.

Czy sfery dworskie już się tej logice rzeczywistych stosunków poddadzą i nawet wyzyskać je potrafią, tego w Austryi przewidzieć nie można. P. Körber tymczasem w lecie pogądł w zimowy sen. Śpi, ale zapewne niespokojnie i zapewne marzy o marnościach świata tego.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 11 sierpnia.

Kler krakowski utracił wczoraj wybitnego i kochanego kapłana. X. Wincenty Smoczyński, proboszcz parafii św. Floryana, zmarł wczoraj po dłuższej chorobie. Patryota i sybirak, został po powrocie proboszczem w

ZAMACH.

Nowela bułgarska.

5

I nie pozwolił, by zastąpił go w tym względzie ktoś inny. Niech nikomu nie będzie wolno powiedzieć, że przyszły minister w tak krytycznej chwili nie spełnił wszystkich obowiązków pana domu i ojca rodziny.

Nie upłynęło dziesięć minut, gdy powrócił już w towarzystwie komisarza policyi i trzech policyantów, zdziwiony najwidoczniej, że willa dotychczas jeszcze stała nieuszkodzona. Żywo gestykulując, opowiadał komisarzowi, jak i co się stało.

Wysłuchawszy go spokojnie, odważny oficer odezwał się:

— Moi ludzie i ja usuniemy bombę z mieszkania, niech nam pan zechce tylko wskazać drogę do swego gabinetu.

— Ja? Czyś pan zmysły postradał? — przerwał Stoikow. — Byłbym gotów rzucić się w wir najstraszniejszej bitwy, ale przestąpić próg tego domu, nie, tego nie uczynię za największe skarby świata, póki znajduje się tam ów przyrząd dyabelski.

Oficer uczuł się obrażonym.

— A więc w takim razie nie może pan i od nas wymagać, byśmy się narażali dla pana. Wszakże i nasze życie posiada jakąś wartość.

Stoikow nie mógł się oczywiście zgodzić, by życie zwykłego policyanta było warte tyleż, co i jego drogocenne istnienie, i ożywiona sprzeczka pomiędzy nim a komisarzem trwała już czas jakiś, gdy pojawił się Kryłow z teką pełną aktów pod pachą.

Z kilku słów zrozumiał, co się stało. Zdawał się jednak być daleko mniej przejęty całem zdarzeniem, niżby się należało spodziewać.

— Tak, tak, miał pan słuszność zupełną, panie mecenasie, skrytobójstwo należy do środków, którymi posługuje się polityka. Sądzę jednak, że całe zdarzenie w danej chwili właśnie powinno być panu na rękę.

— Na rękę... mnie? Czy pan żartujesz?...

— Ani trochę... Jesteś pan w przededniu zostania ministrem, a nic nie może pana bardziej popularnym uczynić, jak jeśli w obecnych okolicznościach wykaże pan tę niezwykłą odwagę, o której wczoraj mówił pan tak wspaniale. Wiadomo panu, jak cnota ta jest u nas cenioną, i jak przeciwnie gardzą tchórzami. Zaś wawrzyny sławy osiągnąć może pan w tym wypadku niesłychanie łatwo; pozostaje panu powrócić na czele tych ludzi do domu, wziąć paczkę własnemi rękami i samemu odnieść ją aż na miejsce, gdzie wybuch nikomuby już nie mógł zaszkodzić. Łatwiej nikt jeszcze nie zdobył laurów popularności.

— Pozwalam panu zrywać te laury samemu — odparł Stoikow zjadliwie. — Możesz pan właśnie wyzyskać sposobność, by zwrócić na siebie po raz pierwszy uwagę. Niech pan wskaże komisarzowi drogę do mego gabinetu, jeśli dla pana jest taką błahostką to, co pan mnie proponuje.

— Z największą przyjemnością — oświadczył Kryłow obojętnie. — Może pan będzie łaskaw, panie kapitanie, pofatygować się za mną.

Z minami ludzi, mających przed sobą ostatnią godzinę życia, ruszyli policyanci w ślad za Kryłowem. Gdy ten ostatni doszedł do drzwi willi, w ogrodzie rozległ się przeraźliwy krzyk kobiecy, i to jednak niepowstrzymało odważnego młodzieńca i zdjąwszy kapelusz z głowy, przesłał nim komuś elegancki ukłon.

Za chwilę pięciu bohaterów skryło się we wnętrzu domu.

— Oto gabinet pana Stoikowa — ozwał się Kryłow, stając na progu strasznego pokoju — a szara paczka na biurku jest właśnie pewnie tem, czego szukamy.

Głębokie westchnienie wyrwało się z piersi młodego oficera policyi.

— A więc dobrze — odezwał się on po pewnem wahaniu — spełnijmy swój obowiązek.

Zrezygnowany szybko podszedł do stołu, chwilę przyglądał się ze wszystkich stron tajemniczej paczce, nareszcie schwycił ją obiema rękoma. Lecz wśród ogólnej ciszy wyczekiwania, złowieszcze cykanie poczęło się rozlegać tak okropnie wyraźnie, że zapas odwagi biednego komisarza nagle się wyczerpał, i ten ostatni, nie namyślając się długo, rzucił przeklętą paczkę na ziemię, szukając ocalenia w ucieczce.

Od drzwi odważył się jednak raz jeszcze odwrócić. Przejmujące cykanie nie ustawało — lecz wybuch nie następował. Papierowe opakowanie przy upadaniu rozerwało się na jednym z rogów i z otworu, uczynionego w ten sposób, posypał się deszcz drobniutkich czarnych ziaren.

— Proch! — a więc istotnie — bełkotał policyant. A w głębi serca dodał:

— Nie, nikt niema prawa żądać odemnie, bym narażał swe życie dla pierwszego lepszego politycznego intryganta.

I nie zwlekając więcej, pospiesznymi kroki zbiegł na dół, gdzie czekali nań niecierpliwie podwładni koło tego samego dębu, pod którego cieniem schronił się i adwokat Stoikow.

(Dokończenie nastąpi).

Tenczynku, a następnie proboszczem św. Floryana, którego kościoła restauracyę przeprowadził. Zmarły kapłan słynął jako organizator pielgrzymek do Rzymu. Pogrzeb odbędzie się we czwartek. Zwłoki spoczną w Tenczynku.

Rekolekcye 3-dniowe dla pań i panien, zatrudnionych w konfekcyi damskiej, odbędą się w kościele św. Barbary, staraniem Stow. Katolickich pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Antoniego. Początek rekolekcyj we wtorek d. 25 b. m. godz. 7 wieczorem. Bilety wstępu dostać można w stowarzyszeniu, przy ul. Mikołajskiej l. 30 parter, codziennie od godz. wpół do 9 do 11 rano i od godz. 4 do 7 popołudniu.

Wiceprezydent dr. Leo wyjechał wczoraj w sprawach miejskich na 2 dni do Lwowa, skąd uda się na 14 dniowy urlop na wieś. Zastępstwo prezydenta miasta objął II. wiceprez. dr. Staniszewski.

Dramat powraca do Krakowa; przedstawienia teatralne rozpoczną się 22 b. m. Oby tylko szanowna dyrekcya znowu na początek sezonu nie darzyła nas takimi dramidłami, jak zeszłego roku, dramidłami, które mają niby być patryotycznemi i przeznaczone są „dla przejezdnych“ — a tylko śmiech i zgorszenie budziły w ubiegłym roku.

Komitet krak. właścicieli realn. przez ostatnią powódź poszkodowanych, wniósł tak do administracyi podatków, jak i do magistratu prośbę o wstrzymanie wszelkich przymusowych kroków, celem ściągnięcia tak podatków państw., jak i dodatków gminnych a nadto udał się osobiście do referenta spraw podatkowych przy magistracie, celem poparcia wniesionej prośby. P. sekretarz Podobiński przyrzekł wszelkie możliwe względy, ale wyjaśnił zarazem, że doręczanie boletów egzekucyjnych, a nawet przeprowadzanie zajęć ruchomości nie może być bezwarunkowo wstrzymane, dopiero przeprowadzenie sprzedaży będzie odłożone i że p. Prezydent Leo w tym kierunku postępuje jak najwzględniej.

Stan kasy Komitetu ratunkowego dla powodzian, zorganizowanego przy „Czytelni dla kobiet“ przedstawia po dzień 7 sierpnia b. r. rozchody 3.072 kor. 56 hal., gotówki zaś 1194 kor. 53 hal. Dalsze składki przyjmuje „Czytelnia dla kobiet“, Floryańska 32, oraz skarbniczka komitetu pani Wiktorya Jaworska, Łobzowska 27.

Konkurs na ludowy utwór dramatyczny ogłasza „Macierz Polska“. Dokładne warunki tego konkursu poda „Ilustracya Polska“ w przyszłym piątkowym numerze.

Kongres rabinów obradował wczoraj pod przewodnictwem krakowskiego rabina dra Herowitza. Kongres trwać będzie jeszcze dwa dni. — Uroczysta przysięga rabinów, zaprzeczająca, jakoby w księgach religijnych żydowskich był przepis używania krwi, lub aby taki zwyczaj gdziekolwiek istniał, sprawiła wielkie wrażenie i zwłaszcza dzienniki liberalne wiedeńskie omawiają ją obszernie.

Samobójstwo podpułkownika w łazienkach hotelu Krakowskiego. Zmarły oficer nazywał się Aleksander Ziembicki, podpułkownik 73-go pułku; stacyonowany był w Pradze. Pierwszej pomocy udzielił dr Moliński; protokół spisał adjunkt policyjny Terlik. Zwłoki odwieziono do szpitala wojskowego.

W Bierzanowie zawiązał się „Sokół“ włościański (drugi z kolei; pierwsze włościańskie gniazdo sokole jest w Bieńczycach). Na zebraniu przemawiali dr Bardel i prezes „Sokoła“ z Gdowa. Gości było wielu z Podgórza, Bochni, Wieliczki i z Krakowa.

Balon. Od wielebn. ks. proboszcza Józefa Lenartowicza w Lubczy, otrzymujemy list następujący:

W Lubczy, w powiecie pilzneńskim w piątek dnia 7 sierpnia, o godz. 11 minut 45 przed południem, czasu środkowo europejskiego, spostrzegłem balon, barwy blado żółtej, zdążający jakoby z Tarnowa do Brzostku. Na oko wielkość jego była nieco mniejsza, aniżeli księżyca. O godz. 12 mógł być już nad Brzostkiem, lecąc równocześnie z chmurami pierzasto kłębowemi, znajdującemi się na wysokości 5 do 7 tysięcy metrów; — siła wiatru według skali przyjętej w meteorologii od 1 do 10, wynosiła na powierzchni ziemi 5. O godz. 12 min. 10, gdy balon minął już Brzostek, zdążając dalej w kierunku zachodnio południowym, zakryła go chmura smużysto kłębowa, ciemna, lecąca w kierunku ukośnym, ku biegowi balonu, t. j. z południa na północ, a znajdująca się na wysokości 3 do 5 tysięcy metrów. Balon zaopatrzony był zwieszającym się ciężarkiem, niemal tej samej długości, co średnica balonu. Balon musiał być dość znacznej wielkości, albowiem gołem okiem można go było dość dobrze obserwować. Ciężarek i jakby taśmy, które poprzecinano przy puszczaniu balonu obserwowałem lunetą metrową, którą używam do obserwacyi astr. Wszystkie dzienniki upraszam o powtórzenie tej wiadomości, by właściciel balonu mógł się dowiedzieć, w której stronie ma szukać zguby swojej.

Może był to balon wypuszczony w celach meteorologicznych? Balony takie zaopatrzone w aparaty registrujące temperaturę, etc., bywają od czasu do czasu wypuszczane przez wielkie obserwatorya.

Geologowie, uczestnicy kongresu, zwiedzali wczoraj saliny wielickie pod przewodnictwem p. Niedźwiedzkiego. Następnie część wyjechała do Witkowic, część do Borysławia pod przewodnictwem prof. Szajnochy, część do Nowego Targu pod przewodnictwem prof. Uhliga z Wiednia.

Studenci przy żniwach. Stan Kanzas znany jest z olbrzymiej produkcyi pszenicy, a zarazem z braku rąk do pracy. Przeciętnie ceny robocizny wynosiły dotychczas 25 do 30 dolarów miesięcznie; w tym roku jednak brak robotników jest tak wielki, że płaca podskoczyła do 2·50 dol., tj. około 12 koron dziennie. Mimo to napływ robotników okazał się niedostateczny. Farmerzy potworzyli ajencye w Nowym Jorku i w Chicago dla werbunku. I to nie wydało dostatecznego rezultatu. Wyjechali więc sami i rozpoczęli energiczną agitacyę. Istotnie w połowie lipca wyruszyły z N. Jorku całe pociągi napełnione studentami i subjektami handlowymi. Studenci chcą w ten sposób zużytkować ferye, subjekci zaś wydostać się z lady sklepowej na świeże powietrze, zwłaszcza, że w sklepie zarabiają nie więcej jak 40 dolarów miesięcznie. Pisma nowojorskie, donosząc o studenckiej emigracyi, zwracają uwagę, że ochotnicy wkrótce zapewne poznają, iż fotball i inne sporty są jednak mniej uciążliwe, niż 14 godzinna robota w polu. Powrót jednak jest zamknięty, dopóki ochotnik nie odrobi przynajmniej 30 dolarów za bilet kolejowy. Ci, którzy wytrwają, mają zamiar z Kanzas, gdzie zbiory są najwcześniejsze, udać się do bardziej północnych Stanów Jowa, Dakotas i Minnesota. Dotychczas studenci amerykańscy najchętniej zarabiali przez lato jako kelnerzy w górskich letnich hotelach.

Wyjątkowy wypadek operacyjny zdarzył się w szpitalu Memorjal w Broklinie. Młodziutka Vera Stark, 11 lat licząca, wątłej budowy poddaną była operacyi nowotworu, wyrosłego z robaczkowego wyrostka, wraz z którem odcięto kawałek jelita. Przy samym już końcu operacyi, nagle dziewczyna przestała dawać oznakl życia. Serce nie biło, puls zamarł, członki były już zimne. Wówczas dr. Schall, operator, podjął wbrew wszelkim już nadziejom zabiegi około przywrócenia życia ciału już zamarłemu.

Przygotował roztwór soli kuchennej na 43 stopni, wprowadził dwie szklanki tego gorącego roztworu do żołądka. Otworzył żyłę na ramieniu i wstrzyknął w nią pewną ilość regoż płynu. Równocześnie zastosował wszystkie znane środki mechaniczne sztucznego oddychania. Ku wielkiemu zdziwieniu operatora, trup po długim czasie zaczął zwolna odzyskiwać wygląd żywotny, wreszcie dawać objawy życia, w końcu puls zaczął na nowo uderzać, a płuca oddychać. Było to tembardziej nieoczekiwane, że przedtem już zarządzono wszystko dla zwykłego obrządku i przybrania zwłok. Lecz życie wracało całą siłą coraz bardziej, a wypadek ten obudził niebywałe wrażenie w całym Nowym Jorku.

Mody milionerów w Newport. Wraz z otwarciem sezonu w Newporte, gdzie zbierają się milionerzy amerykańscy, rozpoczął się popis ekscentryczności. Pani Steeyvesant Fish, żona prezesa kolei głównych w Illinois, dawała proszony obiad, urządzony przed klatkami dzikich zwierząt. Milioner Lehr, przejeżdża się samojazdem w towarzystwie papug. James Stokes, milioner, zrezygnowawszy z wszelkiego nakrycia głowy, przechadza się po ulicach z gołą głową, a Cyntia Roch chodzi również od pewnego czasu tylko z rozpuszczonemi na ramiona włosami. Pani Belle Kemp, siostra Reginalda Vanderbildta, idzie za przykładem Lehra i wozi samoiazdem papugi, a pani Gezzy oświadcza, iż będzie nosić płaszcz z szkarłatnym kapiszonem. Jednem słowem miliony dziwactw i dziwactwa milionów.

Wysoka kaucya. Do Londynu przybył znany finansista z Nowego Jorku, pan Whitaker Wright, który wezwany był przed sąd policyjny Guildhallu, jako oskarżony o sfałszowanie bilansu korporacyi „London and Globe Finance“. Oskarżonego pozostawiono na wolnej stopie, lecz musiał złożyć olbrzymią kaucyę w sumie 500.000 fst., o sumie około półtora miliona koron.

Kraj skarbów. Z Dawsonu, nad rzeką Yukonem w Klondiken, nadchodzi wiadomość, że odnaleziono znów nowe bardzo bogate pola złota w okolicy rzeki Pelly. Tłumy poszukiwaczy wyruszyły już do ziemi obiecanej. Z Wiktoryi zaś w Kolumbii Brytańskiej donoszą, że w pobliżu Portu Simpson, zamierzonej stacyi krańcowej nowej linii kolejowej Grand Trunk Pacific, odkryto bardzo obfite pokłady węgla kamiennego.

Wdowa po prezydencie. W Nowym Jorku policya zaaresztowała w nocy pijaną zupełnie wdowę, po prezydencie Gwatemali, Barriosie, który został w 1898 r. zamordowany. Straszny nałóg doprowadził nieszczęśliwą kobietę do ostatecznego upadku.

Nekrologia. Zygmunt Gozdawa z Giżyc Giżycki, obyw. ziemski, gorliwy gospodarz, patryota zmarł w Zaciszu.

Aleksandra Buchnerowa, żona redaktora „Muchy“, w 27 roku życia umarła w Warszawie.

Ignacy Tryczyński, b. prof. gimn umarł w Radomiu, przeżywszy lat 62.

Emilia z Żółkiewskich Dąbrowska, wdowa po prezydencie m. Lwowa, zmarła we Lwowie, w 73 roku życia.

Z DĘBNIK.

Zgromadzenie właścicieli realności w Dębnikach odbyło się dnia 9 bm. w domu p. J. Krzesza, artysty-malarza w celu omówienia akcyi o przyznanie ulg, zapomóg i bezprocentowej pożyczki powodzianom Na zgromadzenie to przybyło około 100 obywateli. Na porządku dziennym znalazły się najważniejsze sprawy gminne i przedłożono następujące rezolucye:

1) z uwagi, że rok rocznie nawiedza nas powódź, a dodatki gminne w zastraszający sposób się podnoszą, zgromadzeni obywatele żądają niezawiśle od kroków, jakie komitet obyw. u władz centralnych i autonomicznych poczyni, aby naczelnik gminy pobierał na dalsze 3-lecie połowę dotychczasowej pensyi, a reszta członków zwierzchności gminnej pełniła swe funkcye bezpłatnie.

2) aby do mających nadejść zapomóg i pożyczek, za szkody wyrządzone powodzią, współdziałanie komitetu obywatelskiego przyznane zostało

3) aby zwierzchność gminna zawiadamiała komitet obywat. o każdej uchwale gminnej odnośnie do wydatków gminnych i upoważniła tenże do unieważnienia niepotrzebnych.

4) żądają od zwierzchności gminnej ułatwienia przeglądania ksiąg kasowych.

5) aby obieranym z łona właśc. realn. członkom zaufania, co dwa tygodnie się zmieniającym, powierzała zwierzchność gminna dozorowanie robót publ i wglądanie w rachunki

6) aby kom obyw był zawiadamiany o każdorazowem otwieraniu ofert na roboty publiczne i dostawy.

7) zgrom. obyw. protestują przeciw używaniu policyantów i stróżów nocnych do prywatnych posług i robót.

8) wzywają radnego p. Pliszewskiego do wyjaśnienia zdania, wypowiedzianego wobec świadków, „że połowa radnych dąży do rozdrapywania majątku gminnego“ z jego poprawką „ale my nie damy“, mianowicie, którzy to z radnych nie pozwalają rozdrapywać?

9) aby założoną została w gminie księga zarzutów i była przystępna każdemu obywatelowi.

10) zgrom. obyw. oświadcza, w razie gdyby rada gminna powyższych żądań, dobro gminy na celu mających, przyjąć nie chciała, że udziela tejże wotum nieufności i dążyć będzie do rozwiązania obecnej, ewentualnie domagać się u władz kompetentnych wglądnięcia w gospodarkę gminną.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący tymczasowego kom. obywatelskiego p. J. Krzesz, że zgromadzenie prywatą się nie kieruje, lecz ma tylko dobro gminy na oku i w tym celu, na ogólne prawie żądanie obywateli. niektóre poprawki i uzupełnienia do gospodarki gminnej wnosi. Na wniosek p Kauczyńskiego wybrano jednogłośnie przewodniczącym p. J. Krzesza, który zaprosił wnioskodawcę na sekretarza

Do wszystkich 10 punktów porządku dziennego referował p. K. Radziszewski, które przyjęto jednogłośnie. Zatwierdzono też jednogłośnie dotychczasowy komitet obywat., do którego weszli pp.: J. Krzesz, F. Kauczyński, K. Radziszewski, dr Komorowski, T. Niedzielski, S. Krupicki i hr. Lasocki.

Po omówieniu katastrofy i strat, jakie z powodu powodzi obywatele Dębnik ponieśli, postawił p. Radziszewski wnioski: Zgromadzeni obywatele domagają się: 1) obwałowania czy obmurowania Wisły, 2) opustu podatku domowo-czynszowego na lat 10, 3) rekonstrukcyi wału kolejowego w ten sposób, ażeby woda w razie powodzi miała łatwy przepływ, 4) żeby dodatki krajowe zniżono a powiatowe zniesiono, 5) ażeby wysłano deputacyę do namiest. wydziału kraj i minist. w celu osiągnięcia wydatnej zapomogi i bezprocentowej pożyczki. Ta sama deputacya ma zająć się także sprawą zapomogi dla najbiedniejszych, którzy całe swe mienie utracili w powodzi. Wszystkie powyższe wnioski uchwalono.

Obecny poseł Wojtyga zaznaczył, że prócz tego należy się domagać od rządu, aby w miejscowościach, nawiedzonych powodzią, nie urządzano przez szereg lat ćwiczeń wojskowych.

W uznaniu zasług położonych podczas powodzi, na wniosek p. Radz. uchwalono porozumieć się z zwierzchnością gminną i nadać godność obywatelstwa honorowego gminy Dębnik staroście hr. Starzeńskiemu.

Na wniosek obyw. Kauczyńskiego uchwalono przystąpić do założenia Towarzystwa właścicieli realności na wzór krakowskiego Wypowiedziano i uchwalono radnemu p. Łobodzińskiemu uznanie za gorliwą pracę w radzie gminnej.

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych:

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: J. Wierzbicką w Łukowcu, P. Radecką w Baranowie, K Kohlerównę w Bukawinie. K. Nowotarskiego w Koniuchach. A. Lewicką w Robaczynie wsi, J. Domaradzką w Hucisku, A. Szymównę w Krzywem, W. Bereźnickiego w Nahujowicach, J Kuczerównę w Sznyrowie, M. Ledwinównę w Kabarowcach, K. Stachurską w Rabczycach, J. Tabaczka w Lisichjamach. P. Hanczycównę w Korościatynie, M. Tworowską w Wołkowcach, A. Wilburga w Podgórskiej Woli, M. Ujejską w Zagórzu, J. Ziółkiewiczównę w Fitkowie, L. Kwapniewską w Starem Bystrem l., A Połomskiego w Leśnicy, K. Müllerównę w Morszynie, S. Krechowieckiego w Podbereżu, W. Maciecha w Łuce, M. Zalewską w Jasionowcach, H. Huńczakównę w Rozborzu okrągłym, E. Kaleczyńską w Łętowem, M. Jachimowicza w Zawadce rymanowskiej, P. Szmajkowską w Pietniczanach, P. Skarucha w w Gwoździance, E. Borkowską na przysiółku „Prusina“ w Kamieniu.

Rada szkolna krajowa przeniosła: M. Łuczyńską naucz. 4-kl. szkoły w Jezupolu do 4-kl. szk. im św. Józefa w Knihininie wsi; J. Brzozowskiego w Bryńcach zagórnych do szk. w Hnilicach; M. Kownackiego w Kosocicach do 2-kl szkoły w Swoszowicach; W. Berezowskiego w Łówczycach do 1-kl. szk. na przedm. „Adamówka“ w Brzeżanach; B. Kulińskiego w Załukwi do szk. w Krechowcach; M. Bączalską naucz. 2-kl. szkoły w Kłaju do Lipnicy górnej; W. Kalinowicza w Łaszkach dolnych do 1 kl szk. w Podniestrzanach; W. Południewskiego w Monasterczanach do Biłohorszcza; W. Lelkównę w Chabówce do szk. w Rokicinach, a M. Łączyńską w Rokicinach do Chabówki; A. Świstacką w Czyszkach do szk. w Bukowej; M. Batożankę w Ciścu do Słotwiny; S Niedźwiecką w Serdycy do szk w Chłopczycach; Z. Smolarską w Ortynicach do szk. w Zw rze.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: W. Miarkowską naucz szk. ż. w Mościskach; I Radomirskiego naucz. kier. w Inwałdzie; J. Bieleckiego naucz kier. w Byczynie; W. Buczaniewiczównę naucz. w Me yce; S. Zaleskiego naucz. w Trościańcu; B. Dzikowskiego naucz w Harbuzowie; A. Sikorę naucz. w Olejowie; F. Łastowieckiego naucz. w Liszni; H. Ochnicza naucz. w Brzegach; M. Kampratową naucz w Brzeziu; J. Olchowego naucz. w Stryhańcach; J. Wolańskiego naucz. w Bratyszowie.

Z Zakopanego.

Zakopane, 9 sierpnia.

(Nadużycia kolejowe. — Turystyka).

Przyjechało onegdaj około sto osób, między niemi pp. Reymontowie, którzy tu aż do wiosny pozostaną. Jechało po 9 i 10 osób w jednem coupé, a wielu podróżnych stało całą drogę w korytarzach, z braku miejsca. Powszechnem i stałem jest narzekanie na zupełne niedbalstwo, niechęć ze strony dyrekcyi kolei państwowej, która po prostu publiczność lekceważy. Zawsze jest o dwa, co najmniej o jeden wagon za mało. Nawet, gdy jadą chorzy, którzy dla siebie całe przedziały zajmują, dyrekcya wagonu nie dodaje. Jest to obok lekceważenia publiczności zapewne ten sam system chciwstwa kosztem publiczności, system, który spowodował katastrofę pod Marcinkowicami. Ale jest to przecież linia kolei krajowej, więc i Wydział krajowy ma ingerencyę. Zmawiają się goście, żeby wysłać skargi do ministra kolejowego i do Wydziału krajowego.

Ciekawi jesteśmy, czy zorganizowanie sekcyi turystycznej wpłynie na rozwój turystyki naszej. Zamiłowanie do niej u nas mało się objawia. Ogół wcale nie lubi gór i nie odczuwa uroku szczytów. Do Morskiego Oka jeżdżą tłumy, do 300 osób dziennie, ale nikt nie ma właściwego, turystycznego ubrania. Panie, postrojone jak na reunion, nawet w płytkich trzewikach! Co do turystyki musi być nasza publiczność dopiero wychowywaną. Ułatwiłyby to wychowanie przedsiębiorstwa konfekcyjne, któreby miały na składzie potrzebne a tanie męskie i żeńskie ubiory i przybory, zaczynając od laski i obuwia, aż do kapeluszy. W Alpach na wycieczkach nie zobaczy nikt strojów miejskich, tylko turystyczne, albo ludowe, które przecież dawniej tak były lubiane, a niezmiernie urodę turystek podnoszą!

Telefonem i Telegrafem.

Śmiertelny marsz.

Wiedeń, 10 sierpnia. Generał Appell ukończył śledztwo w sprawie marszu do Bileku. Konsekwencye: emerytura kilku wyższych oficerów i wydanie zarządzeń surowych na przyszłość. To jednak nie powróci życia dziesiątkom żołnierzy, rażonych udarem słonecznym.

L. 51.020 / B. 895.

KONKURS
na projekt nowego ratusza
W KRAKOWIE.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 lipca 1903 roku Prezydent miasta rozpisuje konkurs na projekt nowego ratusza w Krakowie.

W konkursie mogą brać udział wyłącznie tylko polscy architekci.

Ratusz zaprojektować należy podług programu budowy, który wraz z planem sytuacyjnym dostarczy na żądanie Budownictwo miejskie.

Projekt ma obejmować:

a) opis projektu;
b) plan sytuacyjny w podziałce 1:250;
c) plany wszystkich pięter w podziałce 1:200;
d) widok fasady frontowej, tylnej i bocznej w podziałce 1:200;
e) widok głównej części fasady w podziałce 1:50;
f) odpowiednią liczbę przekrojów w podziałce 1:200;
g) widok perspektywiczny ze stanowiska w punkcie P. (patrz plan sytuacyjny miejscowości), przyczem narożnik budynku, leżący najbliżej oka w płaszczyźnie obrazu, należy przyjąć 1:200, a wysokość oka 1·70m.

Plany wykonać należy w czarnym ołówku lub czarnym tuszu tak w konturze, jak w malowaniu.

Widok perspektywiczny może być kolorowanym.

Dla porównania z programem należy w planach wpisać odnośne liczby porządkowe programu, jakoteż powierzchnie (w m^2) w poszczególnych ubikacyach i podać sumy tych powierzchni dla poszczególnych wydziałów.

Budownictwo miejskie udzieli konkurującym architektom wszelkich, choćby anonimowo żądanych wyjaśnień programu.

Projekty mają być złożone w Prezydyum miasta **w ostatecznym terminie 1 stycznia 1904 r. do godziny 12 w południe.**

Architekci zamiejscowi mają złożyć dowód zapomocą recepisu pocztowego, że plany konkursowe oddali do przesyłki przed upływem wyznaczonego terminu.

Projekt należy zaopatrzyć godłem, adres zaś autora dołączyć w osobnej kopercie lakiem zapieczętowanej i takimże godłem oznaczonej.

Ustanawia się następujące nagrody konkursowe:

I-szą nagrodę w kwocie 4.000 Koron,
II-gą nagrodę w kwocie 3.000 Koron,
III-cią nagrodę w kwocie 2.000 koron.

Sąd konkursowy może jednomyślną uchwałą w inny sposób nagrody rozdzielić, **w każdym jednak razie suma 9.000 Koron na nagrody przeznaczona, będzie między trzech nagrodzonych autorów rozdzieloną.**

Sądowi konkursowemu służy prawo przedstawienia Prezydentowi miasta do zakupna po cenie 1000 Koron projektów nie nagrodzonych lecz zasługujących na odszczególnienie.

Nagrodzone i zakupione projekty stają się własnością gminy miasta Krakowa, **która sobie zastrzega zupełnie dowolne rozporządzenie nimi.**

Prawo publikacyi projektów pozostawia się autorom.

Sąd konkursowy składają:

1. Prezydent miasta, względnie jego zastępca jako przewodniczący.
2. Dyrektor Budownictwa miejskiego, względnie jego zastępca.
3. Beringer Wandalin, architekt i radca miejski.
4. Kaczmarski Władysław, architekt, delegat Tow. techniczn. krak.
5. Kovats Edgar, architekt, c. k. profesor politechniki lwowskiej.
6. Ohmann Fryderyk, architekt, c. k. starszy radca budow. z Wiednia.
7. Sare Józef, c. k. starszy radca budow. i radca miejski.
8. Szyller Stefan, architekt z Warszawy.
9. Dr. Tomkowicz Stanisław, c. k. konserwator i radca miejski.

Sąd konkursowy zbierze się w 8 dni po terminie konkursu.

Wynik konkursu ogłoszonym zostanie w tych samych dziennikach, w których go obwieszczono.

Po orzeczeniu sądu konkursowego wszystkie nadesłane projekty wystawione będą w Krakowie przez 14 dni na widok publiczny, poczem projekty nienagrodzone zostaną zwrócone autorom.

O zwrot projektów zgłosić się należy do Budownictwa miejskiego w ciągu 3 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia wyniku konkursu. Po upływie tego terminu gmina miasta Krakowa nie będzie obowiązaną do zwrotu.

Kraków, dnia 8 sierpnia 1903 r.

(203-1-2)

Prezydent miasta:
w z. **Dr. Juliusz Leo.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.